

H128 to słuchawki, które dołączają do grona nowości tego testu. Po raz pierwszy, jeszcze w formie prototypów, były prezentowane na zeszłorocznych targach CES, ale do sprzedaży trafiły dopiero na jesieni. Oferta firmy nie jest bardzo obszerna – oprócz jednego modelu do usznego firma proponuje dwa większe nauszne: przedstawiony dwa miesiące temu H118 i właśnie H128, będący już najdroższą propozycją ADL.



Uwagę zwracają nietypowe poduszki w oryginalnym, trójkątnym kształcie. Odpowiadają budowie ludzkiego ucha, tym niemniej ADL jest jedyną znaną mi marką, która wpadła na taki pomysł. Firma obiecuje, że kształt ten przekłada się na świetną izolację od zewnętrznych źródeł dźwięku i pozytywnie wpływa na reprodukcję niskich częstotliwości (nieregularny kształt komory).

Materiał, którym pokryto gąbki, wygląda na imitację skóry; producent opisał go zresztą w ten właśnie sposób – „Leatherette”. Trójkątne poduszki są niezbyt duże i sprawą dyskusyjną będzie klasyfikacja tych słuchawek; można je uznać za wokółuszne, ale z zastrzeżeniem, że ciasno obejmują uszy.

Dopasowanie do tylnej, „zausznej” części głowy zapewniają asymetryczne dystanse, dzielące poduszki od muszli. Te ostatnie mają również trójkątny kształt, są – wraz z mocującymi je widelcami – wykonane z plastiku; dopiero przeguby regulacyjne połączone z pałkami są metalowe. Muszle możemy obracać o 90 stopni; warto zauważyć, że mechanizm wyposażono w coś na kształt sprężyny delikatnie obracającej muszle do pozycji wyjściowej „na wprost”. Pałką również wykończono materiałem skóropodobnym. Przy maksymalnym rozsunięciu (regulacji) H128 zmieszczą się na każdej głowie. Nie zmienia to jednak faktu, że obejmują ją mocno, może być w nich ciasno i gorąco, zwłaszcza po dłuższych sesjach.

W każdej muszli zainstalowano pojedynczy przetwornik o typowej, jak na tę wielkość słuchawek, średnicy 40 mm. Impedancja jest trochę wyższa od typowej dla współczesnych słuchawek przenośnych – wynosi 68 Ω.

Przewód sygnałowy podłączamy do lewej muszli, wysokiej klasy wtykiem mini-XLR.



ADL H128

Słuchawki są zapakowane w atrakcyjnie i solidne, wykonane z twardego materiału etui, które wraz z precyzyjnie wyciętą gąbką będzie dobrą ochroną na czas transportu; do zabierania ze sobą H128 zachęca też dołączony karabińczyk. Dołączono także miękki woreczek na akcesoria i dwa przewody o długości 3 m i 1,3 m, choć żadnego z nich nie uzupełniono sterownikiem dla urządzeń przenośnych.

Producenci słuchawek przywiązują różnicowaną wagę do wtyków, przewodów a także sposobu ich podłączania, lecz tym razem mamy przecież do czynienia z marką należącą do Furutecha, który mógł błysnąć swoją specyfikacją. Kable sprawiają wrażenie bardzo solid-

nych, zwłaszcza ten krótszy (1,3 m), elastyczny, miły w dotyku. To model Alpha-OCC oznaczony dumnym napisem „Silver plated”. Gniazdko mini XLR, zainstalowane w słuchawkach, wyróżnia się rodowanymi stykami, poddanymi firmowej obróbce cieplnej „Cryo”. Natomiast od strony źródła błyszczy firmowy, 3,5-mm wtyk o oznaczeniu FT-735, a na deser otrzymujemy jeszcze wysokiej jakości przejściówkę 3,5–6,3 mm.

H128 są oferowane w trzech wersjach kolorystycznych, będących mieszanką wybarwienia skóry z elementami zewnętrznymi. Mogą to być kombinacje: brąz-srebro, czerni-srebro i czerni-ciemnoniebieski.

ODSŁUCH

Parametry elektryczne, a zwłaszcza impedancja, nie wpisują się idealnie w wymagania sprzętu przenośnego, przede wszystkim smartfonów. Żeby uzyskać satysfakcjonujący poziom głośności, ustawienie regulatora (przynajmniej dla mojego iPhone'a 5S) musi sięgać maksimum; najbardziej odczuwalne ograniczenie nie dotyczy samego poziomu głośności, ale dynamiki i swobody.

Aby dostrzec potencjał H128, potrzebny jest dobry wzmacniacz słuchawkowy (jednak można taki znaleźć w wysokiej jakości, drogich odtwarzaczach przenośnych). Brzmienie ożywia się, otwiera, dopełnia w zakresie średnich tonów, chociaż góra pasma pozostaje raczej nieśmiała, a niskie tony... Tych na pewno nie brakuje, jednak ich charakter służy bardziej nasycaniu całego brzmienia niż jego dynamizowaniu. Bas rozkłada się szeroko, jest obszerny i zmiękczone, w wielu nagraniach przyjemny i efektowny, chociaż spowalnia akcję wtedy, gdy powinien kręcić się sprawniej. H128 mają przy tym dobrą rozdzielczość w głównej części pasma, mimo że trzymają się daleko od bezpośrodkowości, która kiedykolwiek mogłaby się stać męczącą; prowadzą muzykę spokojnie i gładko, zaokrąglając wszelkie ostre elementy. Oczy-

wiście ma to ścisły związek ze wspomnianym już stylem wysokich tonów, aksamitnych, satynowych, tylko czasami błyszczących. Bardziej relaksujące, niż angażujące.

H128

CENA: 1200 ZŁ

DYSTRYBUTOR: MIP
www.mip.biz.pl

WYKONANIE

Efektowny i oryginalny kształt, atrakcyjne wersje kolorystyczne, wykonane z mieszanki plastiku i metalu. Klasyczna konstrukcja zamknięta.

FUNKcjONALNOŚĆ

Ciasne poduszki i mocny ucisk pałką – nie zapomniemy, że coś trzymamy na głowie. Dobra izolacja, dwa komplety przewodów, solidne etui transportowe.

BRZMIENIE

Wydatny, ale miękki bas, aksamitna góra pasma, scena z lekkiego dystansu – brzmienie „wypoczynekowe”.

Typ:	wokółuszne, zamknięte
Masa [g]:	280
Impedancja [Ω]	68
Długość przewodu [m]	1,3/3
Wtyk [mm]	3,5/6,3
Sterowanie (podst./MFI/Android)	nie/nie/nie
Inne	twarde etui transportowe, trzy wersje kolorystyczne